

Andrzej Jajszczyk

Szkolnictwo wyższe – potrzeba całościowej reformy

STRESZCZENIE. W artykule przedstawiono propozycje kluczowych rozwiązań związanych z reformą szkolnictwa wyższego w Polsce. W obszarze kształcenia jest mowa o rezygnacji z wąsko zdefiniowanych kierunków studiów oraz konieczności utrzymania podziału toku studiów zgodnego z systemem bolońskim. Postuluje się uproszczenie ścieżki kariery akademickiej przez likwidację habilitacji na poziomie ogólnopolskim oraz rezygnację lub zmianę znaczenia tytułu profesora. W części dotyczącej ustroju i zarządzania uczelnią zaleca się zmianę sposobu wyboru rektora, a także wzmocnienie jego władzy. Proponuje się zróżnicowanie typów szkół wyższych, na uczelnie typu uniwersyteckiego, wyższe szkoły zawodowe i kolegia akademickie, a także wyłonienie dwóch bądź trzech uczelni badawczych. Osobną kategorię mogłyby stanowić uczelnie artystyczne. Podkreśla się znaczenie umiędzynarodowienia uczelni, a także ważną rolę mobilności akademickiej. W końcowej części artykułu poruszono zagadnienia finansowania szkolnictwa wyższego, omawiając m.in. znaczenie grantów, a także wskazano na zalety wprowadzenia opłat za studiowanie.

SŁOWA KLUCZOWE: reforma szkolnictwa wyższego, kształcenie na poziomie wyższym, ścieżka kariery akademickiej, ustrój i zarządzanie uczelnią, zróżnicowanie typów uczelni, umiędzynarodowienie, mobilność akademicka, finansowanie szkolnictwa wyższego

Wstęp

Szkolnictwo wyższe w Polsce niedostatecznie odpowiada na wymagania pracodawców i nie spełnia oczekiwań społeczeństwa jako całości. Fatalne wyniki w międzynarodowych rankingach zniechęcają studentów z zagranicy do studiowania w naszym kraju. Ogromny postęp ilościowy dokonany w ostatnich latach, zarówno pod względem liczby kształconych studentów, jak i rozwoju infrastruktury materialnej, nie przełożył się na jakość kształcenia, tak w przypadku przygotowania do zawodu

kreatywnych pracowników gospodarki oraz instytucji służących społeczeństwu, jak i tworzenia intelektualnych oraz zawodowych elit. Przyczyny tego są złożone i nie ograniczają się, jak twierdzą niektórzy, wyłącznie do chronicznego niedofinansowania tego sektora (Jajszczyk 2010).

Tym bardziej cieszy podjęta ostatnio szeroka dyskusja nad kompleksową reformą szkolnictwa wyższego, której ważnym elementem były trzy projekty założeń do nowej ustawy (Izdebski 2017; Kwiek i in. 2016; Radwan 2017) oraz konferencje programowe Narodowego Kongresu Nauki. Niniejszy artykuł jest głosem w toczącej się dyskusji, podsumowującym w dużej mierze moje inne, wcześniejsze, wypowiedzi na ten temat. Nie jestem zawodowym naukoznawcą, systematycznie studiującym ten obszar wiedzy; siłą rzeczy opieram się na indywidualnych doświadczeniach i obserwacjach, a także po prostu intuicji. Warto jednak dodać, że moje doświadczenia w dyskutowanym obszarze są stosunkowo szerokie – pracowałem w Polsce na czterech uczelniach (zawsze na jednym uczelnianym etacie), w trzech różnych miejscowościach, w tym w uczelni niepublicznej. Mam także kilka lat doświadczeń pracy w renomowanych uczelniach zagranicznych, w Australii, Ameryce Północnej i Europie Zachodniej, a także krótsze cykle wykładowe w Azji. Byłem współtwórcą i współwłaścicielem dwóch, zatrudniających po kilkadziesiąt osób, firm innowacyjnych działających na styku uczelnia – gospodarka. Uczestniczyłem w zespołach przygotowujących elementy reformy nauki i szkolnictwa wyższego zainicjowanej przez minister Barbarę Kudrycką. Brałem udział w tworzeniu instytucji finansującej badania naukowe, jako pierwszy dyrektor Narodowego Centrum Nauki; jestem także członkiem Komitetu Polityki Naukowej, Rady Narodowego Kongresu Nauki oraz członkiem Rady Naukowej Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (ERC).

W artykule omówiono kluczowe moim zdaniem elementy reformy szkolnictwa wyższego, takie jak: kształcenie, ścieżki kariery akademickiej, ustrój i zarządzanie uczelnią, zróżnicowanie typów uczelni i ich umiędzynarodowienie, a także sposoby finansowania. W każdym z tych punktów omówiono wybrane zagadnienia, które zdaniem autora mogą najbardziej wpłynąć na sukces bądź klęskę reform. Warto zauważyć, że wymienione obszary mocno się przenikają i wzajemnie oddziałują na siebie, a jednocześnie reformowanie tylko niektórych z nich może spowodować niepowodzenie całej reformy.

1. Kształcenie

Podstawowym celem istnienia wyższej uczelni jest kształcenie studentów, co, moim zdaniem, nie zawsze było wyraźnie artykułowane w toczących się ostatnio dyskusjach, koncentrujących się często na badaniach naukowych czy zarządzaniu uczelniami. Wynika to częściowo z przekonania wielu uczestników dyskusji, że jakość kształcenia w polskich uczelniach wyższych jest na dobrym poziomie, a co za tym

idzie nie wymaga naprawy. Nie podzielam tego poglądu. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że w naszych uczelniach jest sporo wspaniałych dydaktyków i są obszary kształcenia na bardzo dobrym poziomie, również w niektórych uczelniach niepublicznych, to ogólny obraz nie jest dobry. Pracodawcy, a często i studenci, skarżą się na złe dopasowanie programów studiów do potrzeb rynku pracy. Wykładowcy narzekają na niski poziom kształconych, a studenci na ogół słabo przykładają się do nauki, często opuszczając zajęcia; poziom samodzielnych prac studentów, w tym prac dyplomowych, jest niejednokrotnie żenująco niski.

Szybkie zmiany na rynku pracy, pojawianie się nowych zawodów i obumieranie innych powodują, że wąskoprofilowe kształcenie przygotowujące do konkretnego rodzaju pracy traci sens. Dlatego też jednym z ważnych zadań w obszarze kształcenia powinna być likwidacja tradycyjnych, wąskich kierunków studiów i zastąpienie ich przez programy dyplomowe, które w przeciwieństwie do definiowanych przez ministerstwo kierunków mają być autorskimi propozycjami uczelni poddanyymi konkurencyjnemu osądowi rynku. Programy dyplomowe oferowałyby elastyczną ścieżkę kształcenia, kształtowaną w dużej mierze przez samych studentów (EY/IBnGR 2010). Powinna też systematycznie rosnać rola kształcenia przez całe życie.

System boloński wymuszający podział toku studiów na dwa stopnie umożliwia kompatybilność z rozwiniętym światem, ułatwiając tak ważną mobilność studentów i międzynarodową uznawalność dyplomów. Niestety jego realizacja w Polsce nie jest, moim zdaniem, udana. Wynika to częściowo z mechanicznego podziału dawnych studiów pięcioletnich na dwa odcinki (Jajszyk 2013). Droga naprawy powinna iść w kierunku właściwego ukształtowania obu stopni, a nie przez tworzenie jednolitych, pięcioletnich studiów magisterskich, jak postulują niektórzy.

2. Ścieżka kariery

Ścieżka kariery pracowników wyższych uczelni jest, moim zdaniem, zbyt długa, a cały system funkcjonowania szkolnictwa wyższego – zbyt hierarchiczny, zupełnie niedopasowany do szybko zmieniającej się w naszych czasach rzeczywistości. Jednocześnie znaczna część habilitacji i profesur nadanych w ostatnich latach była żenująco słaba – dramatyczne dane na ten temat przedstawił w lutym 2017 r. na konferencji programowej NKN w Poznaniu prezes PAN prof. Jerzy Duszyński. Stopnie te przestały być, tym samym, miernikiem jakości. Dlatego też jestem zdecydowanym zwolennikiem pozostawienia tylko jednego stopnia naukowego, czyli doktoratu, a likwidacji habilitacji i profesury tytularnej. Zniesienie habilitacji umożliwi wprowadzenie bardzo użytecznego modelu kariery akademickiej, w którym o stanowiska profesora mogą ubiegać się osoby ze stopniem doktora i wieloletnim stażem zawodowym, na przykład w bankach, kancelariach prawnych, przedsiębiorstwach produkcyjnych czy jednostkach badawczych związanych z gospodarką.

Łatwo sobie wyobrazić, jak nieocenione usługi uczelni i jej studentom może oddać taki doświadczony praktyk (Jajszczyk 2008; 2013). Uniknie się przy okazji takich kontrowersyjnych rozwiązań, jak „habilitacja wdrożeniowa”, która w zamyśle miała taką ścieżkę kariery umożliwić.

Pozostawiłbym jednocześnie możliwość nadawania habilitacji przez same uczelnie, jako wewnętrzne uprawnienie, np. do prowadzenia wykładów i opieki nad doktorantami, podobnie jak to było w międzywojennej Polsce. Stopień ten nie miałby formalnego umocowania w przypadku zmiany uczelni, chociaż habilitacja renomowanego uniwersytetu miałaby zapewne pozytywny wpływ na ogólną ocenę sylwetki posiadającej ją osoby.

Jeżeli chodzi o tytuł profesora nadawanego przez prezydenta kraju, to alternatywą mogłoby być jego pozostawienie jako znaczącego wyróżnienia honorowego, bez praktycznego powiązania go ze stanowiskami na uczelni wyższej. Ale rolę taką mógłby pełnić jedynie w przypadku nadawania go jedynie nielicznym wybitnym uczonym i bardzo starannego odseparowania możliwości otrzymania takiego tytułu od sympatii politycznych.

Warto zauważyć, że zarówno stopień doktora habilitowanego, jak i tytuł profesora tracą w naszym kraju znaczenie dla parametryzacji jednostek, gdyż w ich ocenie liczyć się ma dorobek pracowników, a nie ich formalne stopnie i tytuły. Habilitacja, choć formalnie istnieje w niektórych krajach europejskich, także tam odgrywa coraz mniejszą rolę na rzecz alternatywnych ścieżek kariery, które ułatwiają mobilność między gospodarką i uczelniami, a także mobilność międzynarodową.

Oczywiście fakt istnienia tylko stopnia naukowego doktora wymagałby podniesienia w stosunku do niego wymagań, m.in. przez ograniczenie liczby jednostek mających uprawnienia do jego nadawania, co zresztą jest przewidywane w ministerialnych propozycjach reformy. Można też dodać, że jeden stopień naukowy nie ograniczałby możliwości tworzenia na uczelni większej liczby stanowisk, takich jak adiunkta, wykładowcy czy profesora.

3. Ustrój i zarządzanie uczelnią

Uczelnia z jednej strony musi być zdolna do szybkiego i elastycznego dostosowywania do szybko zmieniającego się świata, a z drugiej musi stanowić pewną ostoję stabilności i refleksji nad tymi zmianami. Te w pewnym stopniu sprzeczne założenia nie jest łatwo zrealizować w praktyce; potrzebna jest tu z jednej strony szersza wizja i misja uczelni, nieskoncentrowana wyłącznie na interesach jej obecnych pracowników i studentów, a z drugiej strony silna egzekutywa, która pozwoli na skuteczne wprowadzenie tej wizji i dostosowywanie uczelni do potrzeb społeczeństwa. Władze uczelni powinny mieć np. możliwość powoływania nowych programów dyplomowych, a jednocześnie likwidacji tych, które nie cieszą się zainteresowaniem

байд znalazły się poza bieżącymi priorytetami uczelni. Podobna elastyczność jest potrzebna w tworzeniu i likwidacji zespołów badawczych oraz większych jednostek, takich jak wydziały. Taką elastyczność i zadaniowy tryb pracy umożliwia np. struktura macierzowa (Jajszczyk 2004). Nie ulega wątpliwości, że należy zerwać z dotychczasową sztywną strukturą wydziałową, petryfikującą *status quo* i bardzo słabo podatną na zmiany. Jednocześnie sądzę, że struktura uczelni powinna być jej wewnętrzną sprawą, regulowaną przez statut.

Jak już pisałem przed laty, na polskich uczelniach publicznych role charakterystyczne dla właściciela, nadzoru, zarządu oraz reprezentacji pracowników i studentów są pomieszczone. Organy kolegialne są zbyt liczne, co utrudnia realizację zadań i zmniejsza indywidualną odpowiedzialność ich członków. Władze uczelni publicznych praktycznie nie są rozliczane z działalności, brakuje bowiem niezależnego od rektora ogniwa pośredniego pomiędzy właścicielem, czyli państwem, a władzami uczelni. Stąd postulat utworzenia dobrze zdefiniowanych rad patronackich i konkursowego wyłaniania władz uczelni (Jajszczyk 2013). Rolą rad patronackich, czy raczej rad uczelni (określenie „rada patronacka” wywołuje nieuzasadnione, moim zdaniem, emocje), powinno być definiowanie wizji i misji uczelni, a także tworzenie planów strategicznych, z których wykonania rada powinna później rozliczać władze uczelni. Skład rady powinien uwzględniać zarówno interesariuszy zewnętrznych, jak i wewnętrznych uczelni. Mogą być w niej wybitni uczeni i absolwenci, znaczący darczyńcy, osoby zaufania publicznego, np. artyści, przedstawiciele gospodarki, szczególnie z obszaru największego oddziaływania danej szkoły wyższej, a także przedstawiciel ministerstwa nadzorującego uczelnię; w normalnych warunkach także przedstawiciele samorządu czy byli, wybitni politycy. Tak skonstruowane rady działają skutecznie w wielu krajach. Niestety, nadmierne upartyjnienie wszelkich społecznych działań, które możemy obecnie obserwować w Polsce, wskazywałoby na dużą ostrożność we włączaniu do rad przedstawicieli grup wymienionych na końcu tej listy (co pewnie musi oznaczać niewłączanie ich w ogóle). Co najmniej połowa członków rady powinna nie być zatrudniona na uczelni, przy której dana rada funkcjonuje. O składzie rady uczelni powinien decydować jej senat. Warto pamiętać, że jakość członków rady będzie w dużej mierze przesądzać o długofalowym sukcesie bądź klęsce danej uczelni. Nie ulega też wątpliwości, że znalezienie odpowiednich członków rady, przynajmniej w pierwszych latach funkcjonowania nowego systemu, będzie zadaniem bardzo trudnym.

Jednym z ważnych zadań rady powinien być udział w wyłanianiu rektora uczelni, a także rozliczania go z działalności. Rektor powinien być sprawnym menedżerem, a jednocześnie uczonym o uznanym dorobku. Kandydatów na rektora powinna wyszukiwać rada uczelni bądź wyłoniony przez nią zespół identyfikujący; elementem wyszukiwania może być także otwarty konkurs. Kandydatami mogą być osoby spoza uczelni. Ostatecznego wyboru rektora spośród kandydatek i kandydatów powinna dokonywać rada uczelni.

Jestem zdecydowanym przeciwnikiem wyboru rektora na dotychczasowych zasadach, tj. przez kolegium elektorów, nawet w przypadku, gdy miałoby to dotyczyć wyboru spośród osób zaproponowanych przez zespół identyfikujący. Taki sposób wyboru nieodmiennie preferuje kandydatki i kandydatów zapewniających „święty spokój” większości pracowników i studentów uczelni, a skutecznie eliminuje osoby próbujące dokonywać głębszych reform funkcjonowania w długofalowym interesie zarówno samej uczelni, jak i społeczeństwa jako całości. Wyobraźmy sobie także sytuację, gdy zespół identyfikujący proponuje dwie osoby na stanowisko rektora – jedną znakomitą spoza uczelni i drugą dosyć przeciętną, będącą wieloletnim pracownikiem uczelni. W przypadku wyboru przez kolegium elektorskie, a także gdyby wyboru dokonywał tylko senat uczelni, zdecydowanie większe szanse będzie miała przeciętna, ale własna kandydatura. Nie jest przypadkiem, że na najlepszych uczelniach świata rektorów nie wyłania kolegium elektorskie. Nawet tam, gdzie kiedyś stosowano takie podejście, a zastąpiono je konkursem menedżerskim, podkreśla się zdecydowane korzyści tego drugiego rozwiązania (Holm-Nielsen 2017).

4. Zróżnicowanie typów uczelni

Dominującym typem uczelni, w którym kształcą się najwięcej studentów, powinna być uczelnia typu uniwersyteckiego, mocno powiązana z potrzebami społeczeństwa i gospodarki regionu, w którym się znajduje. W dużej mierze przypominałaby ona istniejące dziś w Polsce uniwersytety, przy czym byłbym za tym, aby były to uniwersytety pełne w sensie kształcenia również na kierunkach technicznych, medycznych, ekonomicznych czy artystycznych. Nie musi to oznaczać tego, że byłyby to uczelnie ogromne, będące prostą sumą istniejących obecnie uniwersytetów i tzw. uczelni przymiotnikowych. Mimo obejmowania kilku szerokich dziedzin, zakładam, że poszczególne uczelnie specjalizowałyby się w wybranych dyscyplinach w ramach każdej z dziedzin, dopasowując się do potrzeb regionów, możliwości pozyskania kadry bardzo wysokiej jakości, a także oczekiwań studentów, w tym pochodzących z zagranicy. Te inteligentne specjalizacje byłyby powiązane z szerszą wizją uczelni. Uczelnie uniwersyteckie omawianego typu byłyby nie tylko jednostkami edukacyjnymi i badawczymi, ale także centrami intelektualnymi i kulturowymi służącymi swoim regionom, stąd znacząca waga kierunków humanistycznych i społecznych. Stopniowo powinny zanikać wąskie uniwersytety przymiotnikowe, przekształcając się w pełne uniwersytety (nie przeszkadza to temu, że niektóre z nich mogą być szczególnie znane ze świetnych kierunków rolniczych, ekonomicznych czy technicznych) bądź kilka uczelni będzie łączyć się ze sobą, integrując przy okazji dublujące się jednostki czy likwidując te, które nie wydają się potrzebne. Nazwy nie powinny mieć tu większego formalnego znaczenia, ważniejsze co długofalowo będzie kojarzyło się z daną marką (Jajszczyk 2010).

Bardzo ważną rolę powinny odgrywać też profesjonalnie zorganizowane wyższe szkoły zawodowe kształcące specjalistów na poziomie licencjackim, a także oferujące krótsze, np. roczne lub dwuletnie, kształcenie zawodowe. Kadra takich uczelni nie miałaby obowiązku prowadzenia badań naukowych i rekrutowała się głównie spośród praktyków z gospodarki i instytucji publicznych. Studia pierwszego stopnia mogłyby także dawać uprawnienia inżynierskie, a studia dwuletnie dyplomy technika. Uczelnie tego typu powinny być bardzo ściśle powiązane z potrzebami regionów, posiadać dobrze wyposażone warsztaty i laboratoria dydaktyczne, a także oferować starannie przygotowane praktyki zawodowe oraz studia przemienne organizowane wspólnie z jednostkami gospodarczymi (Jajszyk 2009).

Istniejące uczelnie artystyczne mogłyby zachować swoją dotychczasową autonomię, łączyć się w większe jednostki bądź wejść w skład uniwersytetów.

Uzupełnieniem całego systemu powinny być kolegia akademickie wzorowane na amerykańskich uczelniach typu *college* (Jajszyk 2016b). Kolegia takie oferowałyby multidyscyplinarne studia licencjackie. Mogłyby być wydzieloną częścią większego uniwersytetu bądź stanowić odrębną uczelnię nieprowadzącą badań naukowych, a koncentrującą się na dydaktyce. Programy takich kolegiów koncentrowałyby się na kształceniu uniwersalnych umiejętności intelektualnych opartych na szerokim wykształceniu ogólnym i wybieranej w końcowej części studiów specjalizacji. Stanowi to odpowiedź na wyzwania współczesnego rynku pracy, w tym na konieczność elastycznego przekwalifikowywania się w toku kariery zawodowej. Studia te różniłyby się zdecydowanie od tego, z czym mamy do czynienia obecnie. Nacisk byłby położony na przedmioty rozwijające osobowość studentów i umiejętność logicznego myślenia, w szczególności na przedmioty humanistyczne i społeczne, a także przedmioty kształtujące różnorodne potrzebne w życiu zawodowym umiejętności, w tym znajomość języków obcych. Studenci mogliby w dużej mierze kształtować swój program studiów, swobodnie dobierając przedmioty (z bardzo podstawowym minimum programowym). Istotną cechą kolegiów akademickich powinno być ich powiązanie z lokalnymi potrzebami, a także z lokalną społecznością przez wpisanie w program studiów aktywności obywatelskiej i kulturalnej. Uzyskane w kolegiach wykształcenie powinno być dobrą podstawą do uzyskania konkretnych kwalifikacji zawodowych w ramach dodatkowych kursów i szkoleń, a także do ewentualnego kontynuowania kształcenia na studiach drugiego stopnia. Kolegia takie mogłyby też pełnić znaczącą rolę kulturotwórczą i integracyjną, szczególnie w mniejszych miejscowościach.

Ogromnie ważne dla przyszłości naszego kraju jest wykształcenie się bądź powstanie w Polsce, najlepiej dwóch lub trzech, uczelni badawczych¹ kształcących i prowadzących badania naukowe na najwyższym poziomie światowym. Są one nie-

¹ Nazwa „uczelnia badawcza” to pewien skrót myślowy określający uczelnie o światowym poziomie badań naukowych, gdyż i na „zwykłych” uniwersytetach będą prowadzone badania.

zbędne do kształcenia elit intelektualnych, a także do zatrzymania w kraju najlepszych absolwentów szkół średnich, którzy obecnie, w niepokojąco wysokim procencie, wyjeżdżają na studia za granicę i, z dużym prawdopodobieństwem, do Polski już nie wrócą. Uczelnie takie nie mogą, moim zdaniem, być zbyt duże, a jednocześnie powinny być finansowane na poziomie wyraźnie wyższym niż jest to możliwe w przypadku „standardowych” uniwersytetów. Wiara, że Polskę może być stać na finansowanie kilkunastu uczelni badawczych o poziomie pierwszej światowej setki, a nawet dwusetki, wydaje mi się nieuzasadniona. Do kilkunastu uczelni trudno by też było znaleźć odpowiedniej jakości kandydatów do studiowania.

Uczelnie badawcze mogą zostać wyłonione z obecnie istniejących uczelni bądź zostać utworzone od podstaw. Uważam, że powinno się rozpocząć od rozpisania ogólnokrajowego konkursu na długoletnie granty finansujące przekształcenie w uczelnię badawczą, stawiając w nim ambitne wymagania. Granty te byłyby rozliczane z osiągnięcia deklarowanych celów. Otrzymanie grantu powinno wymagać spełnienia konkretnych warunków dotyczących posiadania zespołów naukowych najwyższej klasy, mobilności zatrudnianych pracowników, umiędzynarodowienia kadry (do uzyskania w okresie kilkuletnim), a w okresie pięcioletnim znacznego zmniejszenia całkowitej liczby studentów (w przypadku dużych uczelni). Jednym z warunków powinno być wybieranie rektora w wyniku konkursu na to stanowisko, spośród kandydatów przedstawionych przez zespół identyfikujący (Jajszczyk 2017a). Gdyby do konkursu na grant pozwalający na przekształcenie uczelni w uniwersytet badawczy nie zgłosiła się żadna uczelnia, należałoby powołać dwie niewielkie uczelnie badawcze, zlokalizowane w Krakowie i Warszawie, jak to proponowałem już wcześniej (Jajszczyk 2016a). Dwa wymienione miasta nie są tu wybrane przypadkowo, ale chciałbym podkreślić, że w przypadku wyłaniania uczelni badawczych spośród już istniejących, szansę miałyby wszystkie odpowiednio ambitne i dobrze zorganizowane szkoły wyższe, niezależnie od lokalizacji ich siedzib.

5. Umiędzynarodowienie uczelni

Postępująca globalizacja wymusza umiędzynarodowienie uczelni. Bez ich szerokiego otwarcia na świat, zarówno w wymiarze pracowniczym, jak i studenckim, trudno myśleć o właściwym wypełnianiu ich funkcji dydaktycznych, badawczych i kulturowych. Jak ostatnio stwierdził prezes stowarzyszenia uniwersytetów Szwajcarii i jednocześnie rektor Uniwersytetu w Zurychu prof. Michael Hengartner, mamy obecnie do czynienia nie z drenażem mózgów i nie z pozyskiwaniem mózgów, a z cyrkulacją mózgów. Oczywiście, aby była to wspomniana cyrkulacja, polskie uczelnie powinny być atrakcyjnym miejscem pracy i studiowania, zarówno w wymiarze materialnym jak i ogólnej, panującej w nich atmosfery.

Trudno sobie wyobrazić uczelnie badawcze bez dużego procentu zarówno międzynarodowej kadry jak i bardzo dobrych studentów z zagranicy. Zapewne na początku przyciągnięcie tych ostatnich będzie możliwe dzięki wysokim stypendiom, w czym może pomóc tworzona właśnie Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej (NAWA). Gdy uczelnie te zbudują już sobie międzynarodową markę, przyciągane talentów powinno być już łatwiejsze. Jest też rzeczą oczywistą, że omawiane uczelnie powinny być dwujęzyczne, w tym sensie, że będą mogli na nich normalnie funkcjonować zarówno naukowcy jak i studenci nie znający języka polskiego, a posługujący się językiem angielskim.

Bez mobilności trudno sobie wyobrazić ferment intelektualny tak potrzebny nauce. Nie da się bez niej tworzyć bardzo dobrych zespołów badawczych, trudniej też budować długotrwałe więzy naukowe między uczonymi i zespołami z różnych ośrodków. Konieczna jest przede wszystkim mobilność międzynarodowa, przy jednoczesnym stwarzaniu zachęt zarówno do powrotu do kraju, jak i zachęt do osiedlania się w Polsce bardzo dobrych uczonych z zagranicy (Jajszczyk 2017b). Mobilność to wielka, życiowa przygoda, ale także wyrzeczenia, znaczny wysiłek i ryzyko. Bez niej prawdziwa, międzynarodowa kariera naukowa w jakiegokolwiek dyscyplinie jest prawie niemożliwa. Mało propozycji reform wywołuje w naszym kraju tak wielki sprzeciw środowiska. Najróżniejsze grupy będące jego reprezentacją, zdając sobie sprawę, że trudno już wprost zanegować potrzebę mobilności (choć i takie głosy się jeszcze zdarzają), twierdzą obecnie: „mobilność tak, ale tylko dobrowolna, wspierana systemem zachęt”. Mam poważne wątpliwości – obawiam się, że bez formalnego zakazu ubiegania się przez kilka lat o stanowisko w uczelni, w której uzyskało się doktorat, podobnie jak to zrobiono w Niemczech, lenistwo, wygoda, brak odwagi i po prostu tęsknota za „małą stabilizacją” zwyciężą ze szkodą dla nauki i kształcenia w naszym kraju.

6. Finansowanie uczelni

Nie ulega wątpliwości, że skuteczne zreformowanie wyższych uczelni i znaczące podniesienie ich poziomu będzie wymagało zwiększenia nakładów na ten cel ze środków państwa. Budżety ogromnej większości czołowych, światowych uczelni są wielokrotnie większe niż najbogatszych polskich uniwersytetów. Co gorsza, nie możemy liczyć na to, że nawet znaczne zwiększenie budżetowego finansowania naszych wyższych uczelni spowoduje, że będziemy w tym zakresie konkurencyjni. Ta słabość finansowania jest powszechną wymówką wielu osób tłumaczących słabości naszego szkolnictwa wyższego. Ale z drugiej strony czy wszystkie środki, którymi dysponują polskie wyższe uczelnie, są wykorzystywane efektywnie? Czy najbogatsza nawet uczelnia ze światowej czołówki pozwoliłaby sobie, aby równolegle prowadzić, na różnych wydziałach, np. pięć kierunków „informatyka”, powielając te

same wykłady, zamiast zgromadzić wszystkich studentów na wspólnym wykładzie w jednej sali? A tego typu przypadki w Polsce są na porządku dziennym. Znam uczelnię, w której jest kilkanaście bardzo kosztownych mikroskopów elektronowych, należących do różnych jednostek, z których większość jest wykorzystywanych tylko od czasu do czasu. Czy nie lepiej byłoby mieć ich mniej, ale za to intensywniej używanych przez wszystkich potrzebujących? Inny przykład: na otwarciu nowego, wspaniałego budynku pewnej polskiej uczelni, odwiedzający ją właśnie gość z Uniwersytetu Cambridge (budżet tej uczelni jest zbliżony do wielkości całego budżetu Polski w dziale nauka) stwierdził: „nas nie byłoby stać na taki luksus”. Dlatego też nie wierzę w deklaracje niektórych rektorów: „dajcie nam więcej pieniędzy, a wszystko będzie dobrze”. Bez zmiany sposobów wyznaczania celów uczelniom, metod zarządzania nimi i rozliczania ich z wyników, nawet największe pieniądze mogą być zmarnotrawione.

W celu zwiększenia elastyczności zarządzania uczelniami i lepszej realizacji ich celów, a także ograniczenia biurokracji powinna istnieć możliwość łączenia i dowolnego wykorzystywania przez uczelnie środków z różnych strumieni finansowania.

Istotnym składnikiem funduszy pozyskiwanych przez uczelnie powinny być granty, zarówno na prowadzenie określonych kierunków studiów, jak i na badania naukowe. Warto rozważyć odpowiednie zmiany ustawowe, które umożliwiłyby finansowanie przez Narodowe Centrum Nauki także ambitnych badań stosowanych. Dotychczasowa praktyka powoduje, że stosunkowo słabo są finansowane badania poznawcze mające później kluczowe znaczenie w dyscyplinach ważnych dla rozwoju kraju, np. informatyka czy niektóre nauki techniczne. Czyli NCN finansowałoby po prostu badania naukowe inicjowane przez samych uczonych (*bottom-up*), zarówno podstawowe, jak i stosowane, podobnie jak jest to obecnie Europejskiej Radzie ds. Badań Naukowych (ERC), a NCBR skoncentrowałoby się na finansowaniu badań związanych z realizacją celów państwa (*top-down*). W obu przypadkach warto rozważyć priorytety finansowania, ponieważ finansowanie absolutnie wszystkiego powoduje zbytnie rozmycie i tak niezbyt wielkich środków. Ustalenie takich priorytetów nie jest oczywiście sprawą łatwą i powinno być przeprowadzone w bardzo przemyślany sposób.

Zgodnie z niedawnym postulatem Komitetu Polityki Naukowej powinno się znacznie zwiększyć koszty pośrednie w grantach (do 50-60%) i dopuścić możliwość wykorzystywania ich przez uczelnie na dowolne cele. Wiąże się z tym konieczność znacznego zwiększenia budżetu agencji grantowych, a w szczególności NCN. To rozwiązanie będzie wpływać na jeszcze większe zróżnicowanie uczelni pod względem otrzymywanych środków, kierując większe strumienie pieniędzy do najlepszych jednostek. KPN zaleca także ustanowienie programu znacznych dopłat z budżetu dla uczelni, w których będą realizowane prestiżowe granty zagraniczne, np. z ERC. Ma to stanowić zachętę do zatrudniania przez uczelnie uczonych zdolnych do zdobywania takich grantów (Jajszczyk 2017a).

Uważam, że należy zerwać ze sztucznym podziałem uczelni na publiczne i niepubliczne w finansowaniu ich zadań dydaktycznych i badawczych. Wszystkie uczelnie, niezależnie od tego, kto jest ich właścicielem, kształcą na potrzeby kraju (pomijam tu dla uproszczenia wątek kształcenia studentów zagranicznych) i powinny mieć równe szanse w ubieganiu się o środki w wysokości zależnej tylko od jakości szkoły wyższej. Finansowanie infrastruktury uczelni, czyli utrzymanie i powiększanie ich majątku, powinno natomiast należeć do właścicieli szkół wyższych. W przypadku uczelni publicznych byłoby to państwo.

Obecny system bezpłatnych studiów wyższych na uczelniach publicznych jest głęboko niesprawiedliwy. Jakkolwiek teoretycznie pozwala wszystkim odpowiednio zdolnym kandydatkom i kandydatom studiować na uczelniach publicznych, w rzeczywistości sytuacja jest bardziej złożona. Dziś bowiem mamy do czynienia z patologią – renomowane uczelnie państwowe kształcą bezpłatnie dzieci z dobrze sytuowanych rodzin, mieszkające w dużych miastach, które mogły uczęszczać do najlepszych liceów i korzystać z płatnych korepetycji. Wiele zaś słabiej przygotowanych, pochodzących z mniej zamożnych rodzin dzieci z prowincji nie może dostać się do szkół państwowych i musi studiować w płatnych uczelniach niepublicznych (Jajszczyk 2005). W dodatku rodzice tych mniej uprzywilejowanych dzieci pokrywają ze swoich podatków część kosztów kształcenia dzieci z dobrze sytuowanych rodzin. Nie bez znaczenia jest też fakt, że nawet dostanie się na bezpłatne studia w dobrej uczelni w dużym mieście nie zawsze pozwala na ich podjęcie z powodu znacznych kosztów utrzymania w takich ośrodkach – stąd czasami taniej jest zapłacić czesne w uczelni niepublicznej w pobliskiej miejscowości, niż ponosić wysokie koszty utrzymania daleko od domu.

Wprowadzenie powszechnej odpłatności za studia ureguluje też problem nasyconych absolwentów podejmujących pracę za granicą. Obecnie mamy do czynienia z absurdalną sytuacją, gdy pieniądze podatników z niezbyt bogatej Polski służą kształceniu kadr dla szpitali czy firm informatycznych w bogatej Szwecji i Niemczech. Jednocześnie z wprowadzeniem czesnego w uczelniach publicznych należałoby zbudować odpowiedni system bonów edukacyjnych, stypendiów i pożyczek (Jajszczyk 2008) tak, aby każdy młody człowiek mający odpowiednie zdolności i determinację do studiowania, mógł ukończyć studia wyższe. Oczywiście wprowadzenie odpłatności za studia jest politycznie bardzo trudne, m.in. wymagałoby zmiany obecnej konstytucji.

Podobnie jak KPN, uważam że konieczne jest zróżnicowanie zarobków pracowników wyższych uczelni w zależności od rynkowej wartości specjalności, którą reprezentują. Ze względu na konkurencję na rynku pracy uczelniom bardzo trudno jest zatrudnić świetnego informatyka czy specjalistę od bankowości za takie samo wynagrodzenie, które uzna za satysfakcjonujące np. znakomity kulturoznawca. Oczywiście w tym przypadku decydują uwarunkowania rynku pracy, a nie wartość poszczególnych dyscyplin w znaczeniu ogólnym (Jajszczyk 2017a).

Zakończenie

Jednym z wielkich niebezpieczeństw zagrażających przygotowywanym reformom jest usunięcie bądź znaczące rozwodnienie niektórych uregulowań, które napotkają szczególny opór różnych grup interesów, zarówno w środowisku akademickim, jak i wśród polityków, a także niektórych grup społeczeństwa. Aż się prosi, by przypomnieć w omawianym kontekście znaną anegdotę o żebraku i cieście bogaczy. Brzmi ona następująco: Pewnego dnia żebrak po powrocie do domu opowiada żonie, jakim wspaniałym ciastem poczęstowała go służba w bardzo bogatym domu. Żona mówi mu na to: – Weź stamtąd przepis na to ciasto, to upiekę ci takie samo. I rzeczywiście, żebrak przynosi przepis, a żona zabiera się za robienie ciasta, czytając poszczególne punkty receptury. „Wziąć kilogram najlepszej tortowej mąki” – czyta. – Mamy tylko razową, ale co to za różnica, mówi. „Dodać dwadzieścia dekagramów masła” – eee, dam margarynę. „Dodać nieco cukru” – ciasto może być i bez cukru, stwierdza. „Przygotować drożdże” – a bez drożdży to ciasta nie będzie? Itd. itp. W końcu gospodyni próbuje gotowego wypieku i ze wstrętem wypłuka pierwszy kęs, wołając do męża: – Co za świństwo jedzą ci bogacze!”. Trochę się obawiam, że podobny będzie skutek reform szkolnictwa wyższego, jeżeli nie będą one dostatecznie szerokie i wewnętrznie spójne.

Literatura

- EY/IBnGR (2010). *Strategia rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce do 2020 roku*. Warszawa: MNiSW.
- Holm-Nielsen, L. B. (2017). *Opportunities for Change – University Reforms in Denmark. Final draft*. Aarhus University.
- Izdebski, H. (2017). *Propozycja założeń do ustawy regulującej system szkolnictwa wyższego*. Warszawa: Uniwersytet SWPS.
- Jajszczyk, A. (2004). Wyzwania stojące przed AGH a jej struktura. *Biuletyn Informacyjny Pracowników AGH*. 126: 8-10.
- Jajszczyk, A. (2005). Skazani na bylejakość? *Gazeta Wyborcza*. 74: 17.
- Jajszczyk, A. (2008). Siedem grzechów głównych szkolnictwa wyższego w Polsce. *INFOS. Biuro Analiz Sejmowych*. 9(33): s. 1-4.
- Jajszczyk, A. (2009). Polska w obliczu globalizacji szkolnictwa wyższego. *Kultura i Polityka*. 5: 73-85.
- Jajszczyk, A. (2010). Polskie uczelnie w objęciach sarmatyzmu. *Gazeta Wyborcza*. 24.09.2010: 22-23.
- Jajszczyk, A. (2013). Polskie uczelnie – czas na jakość. W: J. Woźnicki (red.). *Misja i służebność uniwersytetu w XXI wieku* (ss. 218-226). Warszawa: Instytut Społeczeństwa Wiedzy. Fundacja Rektorów Polskich.
- Jajszczyk, A. (2016a). Uniwersytet elitarny. *PAUza Akademicka*. 329: 1.

- Jajszczyk, A. (2016b). Kolegia akademickie. *PAUza Akademicka*. 338/339: 1.
- Jajszczyk, A. (2017a). Komitet Polityki Naukowej o ustawie 2.o. *Forum Akademickie*. XXIV, 4(281): 42-43.
- Jajszczyk, A. (2017b). Mobilność – konieczność i wyzwanie. *PAUza Akademicka*. 385: 1.
- Kwiek, M. i in. (2016). *Projekt założeń do ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym*. Poznań: Uniwersytet im. A. Mickiewicza.
- Radwan, A. (red.) (2017). *Plus ratio quam vis consuetudinis. Reforma nauki i akademii w Ustawie 2.o.* Kraków: Oficyna Allerhanda.

Higher education: The need for a comprehensive reform

ABSTRACT. In the paper, key solutions for reforming the higher education system in Poland are proposed. In the area of teaching activities, abandoning narrow teaching programs is recommended, along with keeping the current division of study curricula postulated within the Bologna process. Simplification of the academic career path by abandoning the habilitation degree at the state level as well as the redefinition of the professor title is postulated. In the part devoted to the university governance and management a new approach to select rector and strengthening her/his authority is recommended. A diversification of tertiary education institutions into universities, colleges of applied sciences, and community colleges is proposed. The proposal includes also selection of two or three research universities, and keeping the current structure of schools of art. The value of internationalization and academic mobility is stressed. The last part of the paper covers an important issue of university financing, focusing on grant-type funding and tuition fees.

KEYWORDS: higher education reforms, teaching activities, academic career, University governance and management, diversification of tertiary education institutions, internationalization, academic mobility, university funding

CYTOWANIE: Jajszczyk, A. (2017). Szkolnictwo wyższe – potrzeba całościowej reformy. *Nauka i Szkolnictwo Wyższe*. 2(50): 77-90. DOI: 10.14746/nisw.2017.2.3.

ANDRZEJ JAJSZCZYK – profesor w Katedrze Telekomunikacji Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Stopnie zawodowe i naukowe: magistra inżyniera, doktora i doktora habilitowanego uzyskał w Politechnice Poznańskiej, odpowiednio w latach: 1974, 1979 i 1986. Tytuł profesora otrzymał w 1994 r. jako pierwsza osoba zatrudniona wyłącznie w uczelni niepublicznej. Pracował przez wiele lat na Politechnice Poznańskiej, a także we Francusko-Polskiej Wyższej Szkole Nowych Technik Informatyczno-Komunikacyjnych, Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy oraz za granicą, m.in. w University of Adelaide w Australii, Queen's University w Kanadzie i École Nationale Supérieure des Télécommunications de Bretagne we Francji. Jest autorem bądź współautorem 12 książek, ponad 300 artykułów naukowych, 70 artykułów na temat nauki i szkolnictwa wyższego, a także 19 patentów. Kierował polskimi zespołami w siedmiu projektach badawczych Unii Europejskiej. Był konsultantem producentów, operatorów i agencji rządowych w Polsce, Australii, Chinach, Kanadzie, Francji, Indiach, Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Był redaktorem naczelnym *IEEE Communications Magazine* (wprowadził ten miesięcznik na pierwsze miejsce wśród światowych czasopism telekomunikacyjnych w kategorii współczynnika wpływu). Był dyrektorem ds. czasopism

IEEE Communications Society. Obecnie jest dyrektorem Regionu Europa, Bliski Wschód i Afryka tego samego stowarzyszenia. W latach 2008-2009 pełnił funkcję jego wiceprezesa. Był zastępcą redaktora naczelnego *CIC/IEEE China Communications*. W 2008 r. otrzymał nagrodę Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. W latach 2011-2015 był pierwszym dyrektorem Narodowego Centrum Nauki. Jest wiceprezesem zarządu Fundacji Kyoto-Kraków, członkiem Academia Europaea, Polskiej Akademii Nauk i prezesem Oddziału PAN w Krakowie. Jest członkiem Komitetu Polityki Naukowej, a od stycznia 2017 r. – członkiem Rady Naukowej Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (ERC). E-mail: jajszcz@agh.edu.pl.